

Anita Mira Sobczyk  
*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

## MacIntyre'a podważenie *gilotyny Hume'a*

### Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia jednego ze sposobów podważania *gilotyny Hume'a*, a więc tezy, zgodnie z którą przejście od zdań orzekających do normatywnych, jakie ma miejsce na gruncie teorii moralności, jest logicznie nieuprawomocnione i obarczone błędem.

W punkcie wyjścia zostanie zaprezentowany sam problem funkcjonujący powszechnie pod mianem *gilotyny* czy też *brzytwy Hume'a*. Następnie szczegółowo omówiona zostanie krytyka, jaką w stosunku do powyższej tezy przedstawił MacIntyre. W końcowej części artykułu umieszczone zostanie podsumowanie dotychczasowych rozważań.

### 1. Opis problemu

Powszechnie uważa się, że David Hume był pierwszym filozofem, który spolemetyzował zagadnienie zasadności przejścia od zdań orzekających do normatywnych, jakie ma miejsce na gruncie etyki<sup>1</sup>. Mianowicie zauważył on, że w teorii moralności można spotkać takie rozumowania, w których przechodzi się od przesłanek orzekających do normatywnego wniosku. Sytuację tę przedstawił w swoim dziele *Traktat o naturze ludzkiej*. Czytamy tam: „W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotkałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga albo robi spostrzeżenie dotyczące spraw ludzkich; aż nagle nieoczekiwanie i ze zdziwieniem znajduję, iż zamiast zwykłych spójek, jakie znajduje się w zdaniach, a mianowicie »jest« i »nie jest«, nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem »powinien« albo »nie powinien«. Ta zamiana

<sup>1</sup> Zob. Tadeusz Styczeń, *W sprawie przejścia od zdań orzekających do powinnościowych*, „Roczniki Filozoficzne” 14 (1966) z. 2, s. 65-80.

jest niedostrzegalna, lecz niemniej ma wielką doniosłość. Wobec tego bowiem, że to »powinien« albo »nie powinien« jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest rzeczą konieczną te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie jak ten nowy stosunek może być wydedukowany z innych stosunków, które są całkiem różne od niego. Ale autorzy zazwyczaj nie stosują tego środka ostrożności; uważam więc, iż trzeba go zalecić czytelnikom; i jestem przekonany, że ta drobna uwaga może poderwać wszelkie potoczne systemy moralności [...]»<sup>2</sup>.

Hume uznał za logicznie nieuprawomocnione wszelkie rozumowania, w których we wniosku pojawia się jakiś termin nowy, niewystępujący wcześniej w żadnej z przesłanek. Tym samym, zgodnie z klasyczną interpretacją *gilotyny*<sup>3</sup>, według Hume'a, nie można wyprowadzić powinności moralnej nie popełniając jednocześnie błędu logicznego, ani z deskryptywnej wiedzy psychologicznej, ani też z wiedzy antropologiczno-metafizycznej. Każda podobna próba bowiem, zgodnie z myślą omawianego filozofa, niechybnie narażałaby się na zarzut popełniania błędu *petitio principii* w postaci błędnego koła. Stąd też, w ujęciu Hume'a, niemożliwą staje się sprawa budowania etyki normatywnej wyłącznie w oparciu o opisowe przesłanki psychologiczne czy też filozoficzne<sup>4</sup>. Krytykuje on dążenia tych wszystkich myślicieli, którzy propagowali pogląd, że moralność może być przedmiotem oczywistego dowodu<sup>5</sup>. Tym samym Hume, jako pierwszy, sprobował także zagadnienie statusu metodologicznego etyki.

W ciągu wieków pojawiały się poglądy popierające jak i podważające przytoczoną powyżej tezę Hume'a. Niniejszy artykuł ograniczy się jedynie do przedstawienia jednego z takich poglądów.

## 2. Wyjściowa hipoteza MacIntyre

MacIntyre swoje rozważania rozpoczyna od przedstawienia pewnej, skonstruowanej przezeń sytuacji: „Wyobraźmy sobie, że nauki przyrodnicze ucierpiały wskutek jakiejś katastrofy. Opinia publiczna obciąża naukowców za ciąg następujących po sobie kataklizmów w środowisku naturalnym. Szerzą się zamieszki,

<sup>2</sup> David Hume, *Treatise on Human Nature*, III, 1,1; (wydanie polskie: D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*. Cz. Znamierowski [tłum.]), Warszawa 2005, s. 547.

<sup>3</sup> Por. Władysław W. Skarbek, *Teoria wartości etycznych D. Hume'a*, Piotrków Trybunalski 2003, s. 184-185.

<sup>4</sup> Por. Kazimierz Krajewski, *Etyka jako filozofia pierwsza. Doświadczenie normatywnej mocy prawdy źródłem i podstawą etyki*, Lublin 2006, s. 8.

<sup>5</sup> Por. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, s. 540.

płoną laboratoria naukowe, fizycy padają ofiarą samosądów, niszczy się książki i instrumenty badawcze. W końcu władzę przejmuje silny ruch polityczny Nieuków, który znosi nauczanie wiedzy przyrodniczej w szkołach i uniwersytetach, zamykając do więzień i dokonując egzekucji na pozostałych przy życiu uczonych. Później jednak budzi się z wolna reakcja przeciwko owemu destrukcyjnemu ruchowi i ludzie oświeceni starają się odnowić naukę, choć w znacznej mierze sami już zapomnieli, czym ona była. Zostały im już tylko fragmenty: znajomość eksperymentów oderwana od jakiegokolwiek znajomości kontekstu teoretycznego, który nadawał im sens; części teorii niezwiązanych ani z innymi fragmentami teorii, które są im znane, ani z eksperymentami; instrumenty, o których przeznaczeniu już zapomniano, kawałki rozdziałów książek, pojedyncze strony artykułów, nie zawsze czytelne, bo nadszarpane i nadpalone. Niemniej jednak wszystkie te fragmenty uzyskują nowe życie w zbiorze praktyk i działań, którym ponownie nadaje się z zapomnienia nazwy fizyki, chemii i biologii. Dorosli toczą spory dotyczące zalet teorii względności, teorii ewolucji i teorii flogistonu, chociaż mają o nich tylko bardzo fragmentaryczną wiedzę. Dzieci uczą się na pamięć zachowanej części tablicy okresowej pierwiastków i recytują głośno niektóre twierdzenia Euklidesa. Nikt, albo prawie nikt, nie uświadamia sobie, że ich czynności nie są nauką w żadnym sensie. Bo chociaż wszystko, co ci ludzie czynią i mówią, jest zgodne z pewnymi regułami spójności i wzajemnej zgodności, to konteksty nadające sens ich postępowaniu zostały już utracone, być może na zawsze. [...] Ten wymyślony możliwy świat jest bardzo podobny do światów wymyślonych przez niektórych pisarzy gatunku science-fiction. Byłby to świat, w którym język nauk przyrodniczych, albo przynajmniej jego części, nadal jest w użyciu, ale dzieje się to w sposób wysoce chaotyczny. Zauważmy bowiem, że jeżeli w tym wymyślonym świecie miałyby się w ogóle pojawić filozofia analityczna nigdy nie byłaby ona w stanie ujawnić faktu owego językowego nieuporządkowania. Techniki filozofii analitycznej są przecież w swojej istocie deskryptywne i opisują język będący w użyciu w danym czasie. [...] Żadnych nieprawidłowości nie potrafiłaby również wykryć fenomenologia czy egzystencjalizm. [...] Zadanie dostarczenia bazy epistemologicznej dla tych kadłubowych nauk przyrodniczych z fenomenologicznego punktu widzenia nie różniłoby się od tego samego zadania w jego obecnym rozumieniu<sup>6</sup>.

MacIntyre konstruuje ten wymyślony świat, aby przedstawić hipotezę, zgodnie z którą w świecie, w jakim obecnie żyjemy, język moralności znajduje się w stanie nieuporządkowania, analogicznym do sytuacji, w jakiej znajduje się język nauk przyrodniczych we wspomnianym świecie. Jeżeli hipoteza ta okazałaby się prawdziwa, byłoby to równoznaczne ze stwierdzeniem, że w posiadaniu osób

<sup>6</sup> Alasdair MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 21-23.

zaangażowanych w dyskurs na terenie moralności znajdują się „jedynie fragmenty jakiegoś schematu pojęciowego, części oderwane od kontekstów, z których kiedyś czerpały swe znaczenie”<sup>7</sup>. Tym samym, pomimo stałego posługiwania się pojęciami charakterystycznymi dla moralności, w rzeczywistości posiadalibyśmy jedynie jej pozory. MacIntyre zauważa w tym miejscu, że podobnie, jak w przypadku świata wyimaginowanego, również w realnym świecie analiza filozoficzna (zwłaszcza dominujące obecnie filozofia analityczna i fenomenologiczna) nie jest w stanie wykryć panującego nieporządku w dziedzinie teorii i praktyki moralnej. Wynika to z faktu, o którym filozof wspominał wcześniej: techniki jakimi posługuje się filozofia analityczna, mają charakter deskryptywny (a zatem opisują jedynie język będący w użyciu), zaś fenomenologia posługuje się strukturami intencjonalnymi, identycznymi jak w świecie, w którym panowałby porządek<sup>8</sup>.

MacIntyre zauważa również, że zarówno mieszkańcy wyimaginowanego przezeń świata jak też, mieszkańcy realnego świata, nie są świadomi zajścia katastrofy, której skutki są przez nich odczuwane. Krytycy powyższej hipotezy mogliby w tym miejscu zarzucić, że zdarzenie o tak doniosłym znaczeniu nie mogłoby zostać wyparte przez pamięć ludzką. Tym samym, jeśli faktycznie doszło w świecie realnym do katastrofy, która doprowadziła do nieporządku w języku i praktyce moralnej, wszyscy zdawaliby sobie z tego sprawę. Tymczasem na kartach historii nie pojawił się jak dotąd zapis o takim zdarzeniu. W odpowiedzi na taki zarzut MacIntyre rozszerza swoją hipotezę stwierdzając, że owa katastrofa musiałaby mieć specyficzny charakter. Mianowicie, byłoby to zdarzenie lub ciąg zdarzeń, które opinia publiczna nie uznałaby za katastrofę jako taką. Należy więc szukać nie krótkotrwałych i gwałtownych zaburzeń, ale raczej dłuższego w czasie i trudniej rozpoznawalnego procesu<sup>9</sup>.

Co ciekawe, filozof jest jak najbardziej świadom kontrowersyjności swej teorii. Jak sam zauważa: „Jeżeli ta hipoteza jest prawdziwa, to musi się wydawać nieprawdopodobna, ponieważ jednym ze sposobów jej wyrażenia jest właśnie stwierdzenie, że znajdujemy się w warunkach, których niemal nikt sobie nie uświadamia, a przypuszczalnie nikt nie uświadamia ich sobie w całej pełni. Gdyby więc moja hipoteza wydawała się od razu prawdopodobna, z pewnością byłaby fałszywa. Jeżeli natomiast samo głoszenie tej hipotezy stawia mnie w sytuacji antagonistycznej, to jest to przynajmniej antagonizm bardzo odmienny od konfliktów, w jakie angażuje się na przykład współczesny radykalizm”<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 23.

<sup>8</sup> Zob. tamże, s. 23-24.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 25.

<sup>10</sup> Tamże s. 27.

### 3. Uzasadnienie hipotezy – cechy współczesnych debat moralnych jako skutek katastrofy na terenie moralności

Aby przedstawić uzasadnienie dla tak śmiałej hipotezy MacIntyre rozpoczyna od charakterystyki współczesnych sporów toczonych na gruncie moralności. Jego zdaniem, najbardziej charakterystyczną cechą współczesnych debat moralnych jest to, że większość wypowiedzi służy przede wszystkim do wyrażania niezgody na coś. Co więcej, nie istnieje żaden racjonalny sposób, w jaki można by dojść do moralnej zgody<sup>11</sup>.

Filozof przedstawia trzy spośród toczących się współcześnie dyskusji: wojny sprawiedliwej, dopuszczalności aborcji, sprawiedliwości społecznej. Na tej podstawie chce wskazać na cechy charakterystyczne dla sporów moralnych. Pierwszą cechą określa mianem „pojęciowej niewspółmierności argumentów rywalizujących ze sobą”<sup>12</sup>. Mianowicie, przesłanki występujące w omawianych sporach posiadają taką specyfikę, że nie istnieje możliwość racjonalnego oszacowania z punktu widzenia jednej wartości drugiej<sup>13</sup>. Kolejną cechą toczonych sporów jest to, że starają się one przybrać charakter bezosobowych debat. Przykładem takiej wypowiedzi jest zdanie: „Ponieważ to Twój obowiązek sformułowane w odpowiedzi na pytanie: Dlaczego mam czynić x”<sup>14</sup>?. Zdanie to przyjmuje istnienie pewnych bezosobowych kryteriów. MacIntyre zauważa również, że połączenie owych dwóch cech prowadzi do powstania specyficznej, paradoksalnej atmosfery. Biorąc pod uwagę pierwszą cechę nietrudno o wrażenie, że współczesne spory moralne stanowią ścieranie się sprzecznych woli<sup>15</sup>. Natomiast druga cecha, poprzez posługiwanie się wyrażeniami odwołującymi się do obiektywnych wzorców, zaprzecza pierwszej. Stąd pojawia się paradoks.

Trzecia cecha współczesnych sporów polega, zdaniem MacIntyre, na tym, że pojęciowo niezgodne przesłanki przeciwstawnych argumentów mają różnorodne źródła historyczne. Filozof zauważa: „[...] wszystkie te różne pojęcia, które składają się na nasz dyskurs moralny, pierwotnie wywodzą się z większych całości teoretycznych i praktycznych, w których odgrywały określone role i funkcje wyznaczone im przez konteksty i które teraz zostały ich już pozbawione. Ponadto pojęcia, którymi posługujemy się w niektórych przynajmniej przypadkach, zmieniły swój charakter w ciągu ostatnich trzystu lat; używane przez nas terminy wartościujące zmieniły swoje znaczenie. Terminy takie jak: cnota, sprawiedliwość, pobożność, obowiązek, a nawet powinność, w procesie przechodzenia od

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 29.

<sup>12</sup> Tamże, s. 30.

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 33.

<sup>14</sup> Tamże, s. 35.

<sup>15</sup> Zob. tamże, s. 35.

różnorodności kontekstów, z których się pierwotnie wywodziły, do naszej współczesnej kultury, stały się czymś innym niż były kiedyś<sup>16</sup>.

MacIntyre podkreśla związek trzech cech współczesnych dyskusji toczonych na terenie moralności ze swoją wstępną hipotezą. Jeśli rzeczywiście język moralności przeszedł swego rodzaju transformację ze stanu uporządkowania do nieładu, znajduje to swój wyraz w owych paradoksalnych cechach dyskusji moralnych<sup>17</sup>.

#### **4. Tradycyjny a oświeceniowy schemat uzasadnienia moralności - w poszukiwaniu źródła transformacji na gruncie teorii i praktyki moralnej.**

Po sformułowaniu wstępnej hipotezy i wskazaniu najbardziej charakterystycznych cech współczesnych debat moralnych (będących skutkiem przemian w teorii i praktyce moralnej), MacIntyre podejmuje się zadania określenia źródła owej destrukcyjnej w swoich konsekwencjach transformacji.

Zdaniem MacIntyre'a, momentem przełomowym w teorii i praktyce moralnej było odejście w w. XVIII od tradycyjnego sposobu uzasadnienia moralności. Schemat funkcjonujący dotychczas miał zostać zastąpiony projektem oświeceniowym<sup>18</sup>.

MacIntyre tak opisuje tradycyjny sposób uzasadnienia twierdzeń moralnych: „Był to schemat, który zawierał elementy kultury klasycznej i teistycznej. Jego podstawową strukturę poddał w swoim czasie analizie Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej*. W ramach tego teleologicznego schematu zachodzi fundamentalna rozbieżność pomiędzy człowiekiem-jakim-on-faktycznie-jest a człowiekiem-jakim-mógłby-się-on-stać-gdyby-zrealizował-swoją-istotę. Etyka jest nauką, która ma umożliwiać ludziom zrozumienie, w jaki sposób mogą oni dokonać przejścia z pierwszego stanu do drugiego<sup>19</sup>.”

W epoce oświecenia odrzucono pojęcie człowieka, który zrealizował swój cel. Było to konsekwencją odrzucenia teologii katolickiej i protestanckiej, a także filozoficznego odrzucenia arystotelizmu. A zatem pozostały dwa elementy: pogląd na naturę ludzką oraz zasady moralne. Co ciekawe, nastąpiła również zmiana ról, jaką miały spełniać te ostatnie. Pierwotnie bowiem zasady moralne wywodziły się ze schematu, w którym prowadziły do doskonalenia natury

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 37.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 37.

<sup>18</sup> Zob. tamże, s. 111.

<sup>19</sup> Tamże, s. 111.

ludzkiej. Obecnie natura ludzka nie jest związana tak silnie z nakazami moralności. Znikł bowiem cel, cała struktura teleologiczna. MacIntyre tak opisuje zaistniałą sytuację: „Schemat moralny [...] miał strukturę zawierającą trzy elementy: nieuformowaną naturę ludzką, pojęcie człowieka-który-zrealizował-swój-τηλος oraz moralne nakazy umożliwiające mu przejście od jednego stanu do drugiego. Łącznym efektem świeckiego odrzucenia teologii protestanckiej i katolickiej, wraz z naukowym i filozoficznym odrzuceniem arystotelizmu, miała być jednak eliminacja pojęcia człowieka-który-już-swój-τηλος-osiągnął. Ze względu na to, że cały sens etyki – teoretycznej jak i praktycznej – polega na tym, aby umożliwić człowiekowi przejście od jego obecnego stanu do jego prawdziwego celu, eliminacja pojęcia natury ludzkiej a wraz z nim odrzucenie wszelkiego pojęcia τηλος sprawia, że schemat ten składa się już w rezultacie tylko z dwóch pozostałych elementów, których wzajemna relacja staje się zupełnie niezrozumiała. Z jednej strony mamy pewne treści moralne, zbiór wskazań pozbawionych ich teleologicznego kontekstu. Z drugiej strony mamy określony punkt widzenia na nieuformowaną naturę ludzką”<sup>20</sup>.

## **5. Skutki niepowodzenia oświeceniowego projektu uzasadnienia moralności.**

Zdaniem MacIntyre, „problemy nowoczesnej teorii moralności są więc w oczywisty sposób produktem upadku projektu oświeceniowego. Z jednej strony jednostkowy podmiot moralny, uwolniony od hierarchii i teleologii, pojmując siebie samego jako istotę obdarzoną suwerennym autorytetem moralnym, i tak jest też pojmowany przez filozofów moralności. Z drugiej strony odziedziczone – choć zarazem w pewnym stopniu przekształcone – reguły moralności muszą uzyskać nowy status, ponieważ zostały pozbawione swojego dawnego, teleologicznego charakteru oraz jeszcze dawniejszego charakteru kategorycznego, który wynikał stąd, że uznawano je za sformułowania prawa wywodzącego się ostatecznie od Boga. Jeżeli takim zasadom nie można nadać nowego statusu, dzięki któremu powoływanie się na nie nosiłoby cechy racjonalności, to istotnie powoływanie się na nie będzie wydawało się jedynie instrumentem jednostkowych pożądań i woli. Stąd też napotykałyśmy wołanie o to, aby je uzasadnić albo poprzez wypracowanie nowej teleologii, albo poprzez przypisanie im nowego kategorycznego statusu”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 115.

<sup>21</sup> Tamże, s. 128.

## Zakończenie

Z poczynionych rozważań wynika, że oświeceniowy projekt uzasadnienia moralności stanowi umykający uwadze moment przejścia od stanu ładu do stanu nieładu w teorii i praktyce moralnej. Sytuacja ta jest analogiczna do obrazu świata po katastrofie, jaki MacIntyre sformułował na początku swoich rozważań. W rezultacie gilotyna Hume'a nie stanowi problemu logicznej zasadności przejścia od zdań orzekających do normatywnych w rozumowaniach teorii moralności, ale wynika z wykluczenia z trójcy obecnych dotychczas pojęć (nieuformowany człowiek, wskazania moralne, człowiek, który osiągnął swój cel) odniesienia do celu.

W istocie, jeśli sam cel zostanie pominięty, to rozumowania przeprowadzane na terenie teorii moralności mogą się wydawać obarczone jakimś błędem (który Hume omówił w *Traktacie o naturze ludzkiej*). Jednakże, jak dowodzi MacIntyre, błąd ów znika w momencie uzmysłowienia sobie konieczności odniesienia do celu. Nie istnieje zatem logiczna przepaść pomiędzy zdaniem orzekającym a normatywnym w rozumowaniach przeprowadzanych na terenie etyki. Zdania orzekające wskazują na człowieka-który-nie-zrealizował-swojego-celu, zdania normatywne zaś ukazują, w jaki sposób miałyby się dokonać realizacja owego celu.

A zatem, MacIntyre'a koncepcja transformacji, jaka miała się dokonać w teorii i praktyce moralnej, pokazuje, że problem gilotyny Hume'a stanowi w rzeczywistości pseudo problem, wynikający jedynie z odrzucenia odniesienia do celu, a nie z błędu logicznego popełnionego w rozumowaniach moralnych.

## Bibliografia

- Hume D., *Treatise on Human Nature*, III, 1,1; (wydanie polskie: D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, Cz. Znamierowski [tłum.]), Warszawa 2005, s. 531-547.
- Krajewski K., *Etyka jako filozofia pierwsza. Doświadczenie normatywnej mocy prawdy źródłem i podstawą etyki*, Lublin 2006.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 21-154.
- Skarbek W.W., *Teoria wartości etycznych D. Hume'a*, Piotrków Trybunalski 2003, s. 184-211.
- Styczeń T., *W sprawie przejścia od zdań orzekających do powinnościowych*, „Roczniki Filozoficzne” (TN KUL), 14 (1966) z. 2, s. 65-80.

## Summary

### MacIntyre's undermining of Hume's guillotine

A purpose of the article is showing one of the ways of negation Hume's guillotine. Hume's guillotine says: One cannot derive an „ought” from an „is”. This thesis comes from a famous passage in Hume's *Treatise of human nature*.

Alasdair MacIntyre argues that Hume is not making the strong claim of an unbridgeable gap but rather insisting that the relationship should be explained. This article is presenting his argumentation.